



PRAWO PODATKOWE DLA DOROSŁYCH

Witold Modzelewski

Wydanie II rozszerzone

WARSZAWA 2023

Wydawca:

INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.
04-367 Warszawa, ul. Kalańska 8
tel. (22) 517 30 60, 517 30 99, faks (22) 870 41 78
<http://www.isp-modzelewski.pl>
NIP 113-02-34-978
Rachunek bankowy:
PEKAO S.A. X O/Warszawa
65 1240 1095 1111 0000 0336 0556

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE
kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie
(w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione

ISBN 978-83-67172-38-7
e-ISBN 978-83-67172-39-4

Adres redakcji:

INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.
04-367 Warszawa, ul. Kalańska 8

Skład:

GRZEGORZ ONUFROWICZ

[Kup książkę](#)

Spis treści

Od Wydawcy	9
Od Autora	11

Rozdział I

Istota prawa podatkowego	13
1. Czym jest dziś prawo podatkowe?	15
2. Kto rządzi prawem podatkowym?	17
3. Kto w rzeczywistości rządzi polskim prawem podatkowym?	19
4. Słowo o naszej suwerenności podatkowej	21
5. Refleksje wokół podmiotowości prawnopodatkowej	23
6. Podatnik bierny w podatkach obrotowych – zarys problemu	25
7. Czy samorządowe jednostki organizacyjne niemające osobowości prawnej nie są płatnikiem z tytułu umów cywilnoprawnych zawartych z osobami fizycznymi?	27
8. Jednostka samorządu terytorialnego jako podatnik VAT – czyli o naszych absurdach podatkowych	29
9. Stawki jako element konstrukcji podatku – problemy sporne	31
10. Intuicyjne prawo podatkowe	33
11. Nowa treść słów podstawowych	34
12. Prawo „niedoczytane”, czyli najważniejszy byt funkcjonalny współczesnego prawa podatkowego	36
13. „Prawo nieprzeczytane”, czyli kilka słów o naszej praworządności	38
14. Nie rozszerzymy dalej sukcesji prawnopodatkowej	39
15. Deklaracje podatkowe – problemy niesporne	41
16. Czy podatnicy, zwłaszcza będący przedsiębiorcami, mają (choć trochę) zaufania do prawa podatkowego?	43
17. Czy psucie prawa podatkowego jest wynikiem nieudolności czy spisku?	46

Rozdział II

Stanowienie prawa podatkowego	49
18. Podstawowe refleksje o stanowieniu prawa podatkowego	51

19.	Patologie procesu tworzenia przepisów podatkowych.....	53
20.	Skąd biorą się patologiczne przepisy podatkowe?.....	55
21.	Współczesne państwo jest „firmą usługową”, którą posługują się interesariusze.....	57
22.	Komplikowanie przepisów podatkowych w służbie wielkiej polityki	59
23.	Kto w rzeczywistości rządzi treścią stanowionych w Polsce przepisów podatkowych?	62
24.	Istotą współczesnego prawa podatkowego jest chaos legislacyjny i interpretacyjny	65
25.	Kto jest autorem unijnych patologii dotyczących podatku od wartości dodanej?	67
26.	Harmonizacja podatku od towarów i usług, czyli trzecia wielka grabież obywateli naszego kraju.....	70
27.	Kolejne pułapki wspólnotowej wersji podatku od towarów i usług	72
28.	Czy przepisy o podatku od towarów i usług są stanowione w dobrej wierze?	74
29.	Co dalej z harmonizacją akcyzy i VAT?	77
30.	Po co zbędnie komplikować i tak już bardzo zagmatwany podatek?	79
31.	Czy współczesny bełkot legislacji podatkowej przejdzie kiedyś do przeszłości?	82
32.	Jak racjonalizować proces stanowienia prawa podatkowego?	84
33.	Kompromitowanie rządzących przy pomocy nonsensownych projektów podatkowych.....	86
34.	Co zrobić, aby wstrzymać dewastację przepisów podatkowych?	88
35.	Należy powstrzymać psucie Ordynacji podatkowej	90
36.	Należy natychmiast zatrzymać biegunkę legislacyjną w podatkach.....	92

Rozdział III

Patologie prawa podatkowego.....	95
37. TSUE tworzy schematy podatkowe dla biznesu optymalizacyjnego	97
38. TSUE na straży patologii w podatku od towarów i usług	99
39. Orzecznictwo TSUE chroni oszustwa podatkowe w VAT....	101
40. Podatnicy płacą kilkakrotnie za udział w „optymalizacji” podatku od towarów i usług	103
41. Podatnicy poszkodowani przez wspólnotowy VAT rozpoczęli akcję „pogoń andersena”	105
42. Czy ofiary wspólnotowego VAT doczekają się wreszcie sprawiedliwości?.....	107
43. Mistyfikacje wspólnotowego VAT.....	109

44.	Grupy VAT będą agresywnym schematem podatkowym .	111
45.	Podatek naliczony w grupie VAT – problemy sporne	113
46.	Czy współczesny model podatku akcyzowego ma cechy racjonalności?	115
47.	Psucie akcyzy tytoniowej	118
48.	Budżet straci na luce w akcyzie w przyszłym roku co najmniej miliard złotych na korzyść „zagranicznych inwestorów”	121
49.	Patologie interpretacyjne w podatkach	123
50.	Podatnik nie może być obciążony jednocześnie dwoma podatkami dochodowymi!	125
51.	Pracodawcy i zleceniodawcy zapłacą podatki za pracowników i zleceniobiorców	127
52.	Najgorszy rok płatników podatku dochodowego od osób fizycznych	129
53.	Czy równowartość składek na ubezpieczenie społeczne lub zdrowotne, które płatnik zapłacił za ubezpieczonego, są jego dochodem podlegającym opodatkowaniu? ...	131
54.	Przestańmy opodatkowywać pracę jak wyroby akcyzowe	133

Rozdział IV

Stosowanie prawa podatkowego	135
55. Stosowanie prawa podatkowego jest polem walki o władzę	137
56. Nowy rodzaj „optymalizacji podatkowej”, czyli temat, o którym nie należy mówić	139
57. Czy podatnik nie może anulować dokumentu, który nazwał pod wpływem błędu „fakturą”, podczas kontroli? Czy to zakaz urojony?	142
58. 2022 – rok, w którym rządzi „prawo niedoczytane”	144
59. Rozliczanie i kontrola podatków w czasach regresu i drożyzny	146
60. Czy czeka nas nasilenie represyjności systemu fiskalnego?	148
61. „Prawo Kudriawcewa” rządzi interpretacją przepisów podatkowych	150
62. Czy coś zmieni się w podatkach, gdy wygra anty-PiS?	152
63. Podwójne fakturowanie od dnia 1 lipca 2024 roku	154
64. Po co gromadzone będą wrażliwe dane biznesowe w KSeF na temat milionów podatników VAT?	156
65. Obowiązkowe wysyłanie faktur do KSeF narusza prawo do prywatności	159
66. Faktura ustrukturyzowana nie jest dokumentem handlowym	161

67. Czy wady czynności cywilnoprawnej, na podstawie której wykonano opodatkowaną dostawę, powodują, że kontrahent traci prawo do odliczenia podatku naliczonego?	163
68. Dywersje w systemie podatkowym, czyli o prawie tworzone w złej wierze.....	165

Od Wydawcy

Niniejsza książka jest drugim, rozszerzonym wydaniem zbioru artykułów o tematyce prawnopodatkowej, powstałych w latach 2020–2023. Po w sumie niewielkich zmianach redakcyjnych i pominięciu niektórych fragmentów tekstów oddajemy do rąk Czytelników unikatową książkę na temat prawa podatkowego. Na czym polega jej wyjątkowość? Po pierwsze na tym, że Autor porusza problemy, których próżno szukać w dominującym nurcie narracji fasadowych, a zwłaszcza w tzw. opiniotwórczych mediach. Tam dominuje zmistyfikowany obraz „złego fiskusa” i „pocziwych podatników”, którymi są również podmioty przyłapane na ucieczce od opodatkowania. Nikt tam nie pisze o lobbingu, który rządzi treścią przepisów podatkowych, bo przynajmniej część tzw. czwartej władzy uwikłana jest w tę działalność. Po drugie Autor ujawnia pozorne nonsensy prawa podatkowego i stara się udzielić odpowiedzi na pytanie, czy są one próbą celowego zohydzenia polskiego prawa i naszej państwowości, czy „tylko” wynikiem niekompetencji „ludzi z rynku”, którzy ponoć piszą przepisy podatkowe. Po trzecie Autor opisuje rolę tzw. biznesu optymalizacyjnego, który od co najmniej kilkunastu lat ma większy wpływ na kształt systemu podatkowego niż jakakolwiek oficjalna siła polityczna. Po czwarte wreszcie Autor uogólnia wnioski sformułowane na kanwie stanowienia, interpretacji i stosowania prawa podatkowego, które prawdopodobnie mają zastosowanie do wielu (większości?) dziedzin naszej państwowości.

Mimo że wykorzystane w tej książce teksty powstały w ciągu trzech lat, czyli również „przed wojną”, nie tylko zachowały one aktualność, lecz także przede wszystkim obrazują problemy, które mają charakter uniwersalny. I to niezależnie od tego, czy panujący ustrój nazwiemy „demokracją liberalną”, czy „wschodnioeuropejskim autorytaryzmem”.

Książka jest wyjątkowa, polecamy ją uwadze Czytelników. Pragniemy tylko przypomnieć, że zbiory artykułów autorstwa Witolda Modzelewskiego ukazywały się już wielokrotnie. Przypomnimy tylko te najważniejsze:

- *Podatkowy rachunek sumienia* (2010),
- *Faktografia, czyli myśli o świtanii. Felietony opublikowane w „Fakcie” (dodatek „Fakt Pieniądże”) w latach 2010–2012,*
- *Nieuczesany komentarz o rządzeniu, podatkach i państwie naszym* (tom I – 2011, tom VIII – 2019),
- *Myśli chore* (tom I – 2020, tom II – 2021),

Zapraszamy do lektury poprzednich książek Witolda Modzelewskiego. Są do nabycia w wersji papierowej i elektronicznej w księgarni internetowej Instytutu Studiów Podatkowych: <https://isp-modzelewski.pl/sklep/>.



[Kup książkę](#)

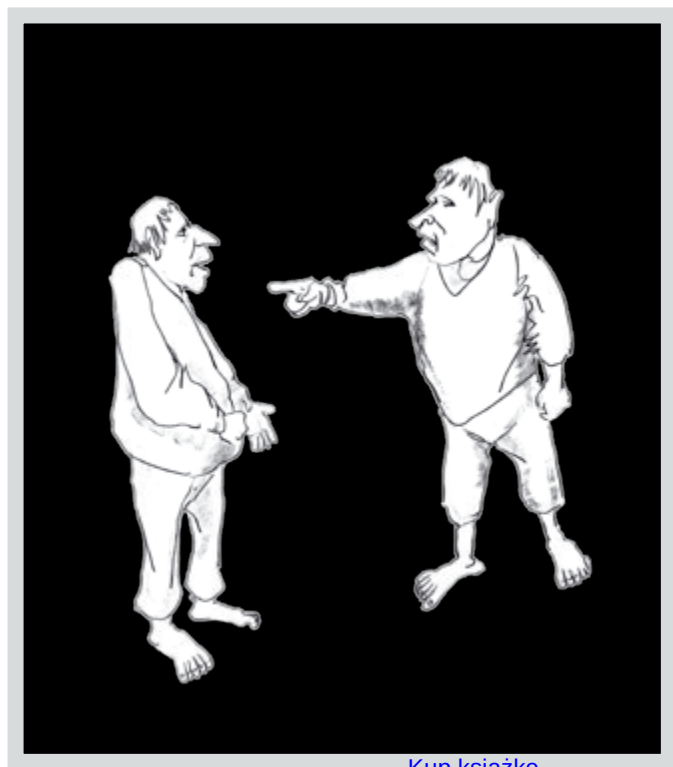
Od Autora

Współczesny unijny system podatkowy jest w istotnej części jakimś niezrozumiałym potworkiem rządzącym się zrozumiałymi prawami. Dotyczy to zwłaszcza prawa podatkowego, które szokuje liczbą mętnych, wciąż zmienianych (poprawianych) przepisów, dziesiątkami tysięcy dziwacznych interpretacji, które w istotnej części nie mają wiele wspólnego z mętniactwem stanowionych przepisów. Istnieje tu swoisty rytuał udręki, który składa się z następujących etapów:

- najpierw publikowane są obszerne kolejne projekty nowelizacji, które przeczą poprzednim wersjom, a ich uzasadnienia nie mają wiele wspólnego z treścią projektowanych przepisów i nikt nie wie, o co idzie ich twórcom (oni też nie wiedzą?);
- następnie przepisy te są uchwalane, część z nich jest zmieniana jeszcze przed wejściem w życie, a inne są odraczane z tak samo niezrozumiałych powodów;
- gdy już wejdą w życie, ci, którzy je czytają, biją na alarm, bo nie rozumieją ich treści lub sprzeciwiają się wynikającym z nich absurdom;
- na kolejnym etapie władza wykonawcza (być może też dopiero wtedy przeczytała te przepisy) ogłasza jakieś „wyjaśnienia nowych rozwiązań” i przeczy temu, co zostało opublikowane, „poprawia” to, co (jakoby) obowiązuje;
- podatnicy, którzy w większości nie są w stanie na bieżąco śledzić zmian w przepisach, stosują to, co im przyjdzie do głowy lub co przeczytają we wszechobecnych „objaśnieniach”, przez co powstaje „prawo niedoczytane”, w którym zresztą najwięcej jest zdrowego rozsądku;
- po kilku latach wkraczają na to pole z mocą wsteczną sądy, które narzucają kolejną wersję tego „prawa”, najczęściej niemającą wiele wspólnego zarówno z treścią przepisów, owymi wyjaśnieniami, jak i prawem niedoczytanym; ale ten horror dotyczy tylko wybranych, bo pognębić można tylko niewielką część podatników.

Do autorstwa przepisów prawa podatkowego do niedawna przyznawali się „ludzie z rynku”, bo to oni dziś występują w roli urzędników, ale po serii kompromitacji (m.in. Polskiego Ładu) wolą już siedzieć cicho. Rozwiązał się lansowany w mediach mit o kompetencji osób wywodzących się z tzw. międzynarodowego biznesu podatkowego. Nie tylko oni byli i niestety dalej są tu ważni. Pierwsze skrzypce grają w rzeczywistości tzw. interesariusze, a ich aktywność spowodowała, że jeden z posłów nazwał z trybuny sejmowej naszą Ojczyznę „(podatkową) republiką bananową”.

O tym fenomenie jest ta książka.



[Kup książkę](#)

Rozdział I

Istota prawa podatkowego



[Kup książkę](#)



[Kup książkę](#)

1. Czym jest dziś prawo podatkowe?

Na wstępie należy zadać pytanie ogólne dotyczące celowości odpowiedzi na pytanie zadane w tytule: czy warto pisać o ogólnych problemach stanowienia, interpretacji i stosowania prawa podatkowego, skoro na ten temat napisano wiele, a może wszystko (lub prawie wszystko)? Pytanie to nie jest ozdobnikiem retorycznym, swoistą przygrywką do kategorycznego stwierdzenia, że „jednak warto”, bo autor chce o tym opowiedzieć według swojej legendy. Ambicje autorskie są oczywiście ważne, mimo że nie wypada się do nich przyznawać. Ważniejszym motywem jest jednak pytanie wstępne, które należy postawić: o którym prawie podatkowym chcemy pisać? Są bowiem co najmniej trzy, jeśli nie cztery wizerunki („twarze”) tego prawa:

- prawo zamierzone (przez prawodawcę), czyli to, które było rzeczywistym, choć nie zawsze ujawnionym celem organu stanowiącego prawo (rzeczywista wola prawodawcy);
- prawo odczytane (przez obywateli), czyli to, które poznał i chciał zrozumieć podmiot, na którym w rzeczywistości albo rzekomo ciąży obowiązek lub któremu przysługują uprawnienia prawnopodatkowe;
- prawo jurysdykcyjne (nakazane), czyli zastosowane władczo przez organy administracji państwowej i samorządowej oraz sądy, które władczo narzucają swoje odczytanie jego treści;
- prawo postulowane, czyli treść norm prawnych w wersji autorskiej, sformułowana przez niezależnych komentatorów, naukowców i tych wszystkich, którzy korzystają z wolności słowa i chcą głosić swoją wizję tego, co jest w podatkach nakazane, zakazane lub dozwolone.

Jest rzeczą oczywistą, że istnieją i będą istnieć różnice poglądów co do treści norm prawnych między twórcami powyższych wizji prawa, lecz także w obszarze tych wizji. A więc o którym prawie podatkowym warto pisać? Odpowiedzi są różne i wynikają zwłaszcza z wyznawanej przez autora hierarchii istotności i możliwości poznawczych. Najtrudniej zbadać prawo odczytane, mimo że ma najistotniejsze znaczenie praktyczne, gdyż wymagałoby to badań empirycznych, których adresatem jest najliczniejsza populacja, a jej członkowie nie zawsze będą skłonni ujawnić swoje poglądy prawne, gdyż może to być wręcz groźne¹. Prymat prawa stanowionego w podatkach uzasadnia zainteresowanie prawem zamierzonym, którego dogmatyka w przekonaniu wielu (większości) daje najdalej

¹ Znamy często powtarzaną mądrość praktyczną: każde słowo (co do treści poglądów prawnych) może być użyte przeciwko tobie.

idące poczucie bezpieczeństwa obywatelom. Jeśli ustalimy rzeczywisty zamiar prawodawcy i zbadamy nakazany sposób jego realizacji, to poznamy „prawo” rozumiane wolitywnie. Najbardziej wdzięcznym polem poznania jest jednak prawo jurysdykcyjne, gdyż dostępność urzędowych lub sądowych aktów interpretacji lub stosowania prawa pozwala ustalić, jak rozumiane jest prawo przez organy władzy, które je stosują. Najbardziej twórcze i w sumie nieokiełznane jest natomiast prawo postulowane, czyli jego autorskie wizje. Tu powstają swoiste „ewangelie”, gdyż autorzy przypisują sobie również rolę „apostołów dobrego prawa”. Zarazem jednak rola tej wizji podlega naturalnym ograniczeniom, bo, po pierwsze, autorzy nie nadążają za ciągłymi zmianami, które następują w prawie zamierzonym i jurysdykcyjnym, a po drugie, tylko część tej dziedziny prawa jest przedmiotem zainteresowania tej doktryny. Dlaczego? Bo o wszystkim napisać się nie da i nie ma takiej motywacji.

Kiedy szuka się definicji prawa podatkowego, można dostrzec również inną jego wewnętrzną klasyfikację. Po pierwsze jest coś, co można nazwać „prawem fasadowym”, czyli jego oficjalna wersja, która jest jawna i propagowana przez szeroko rozumianą władzę. Jest także „prawo niejawne”, czyli jego odrębna od fasadowej wersja, będąca rzeczywistym, lecz niejawnym sposobem pojmowania treści norm prawnych. Zapewne Czytelnik obruszy się i odrzuci nadane działaniom niejawnym władzy miano „prawa”. Immanentną cechą prawa jest bowiem jawność, a niejawność jest bezprawiem. Nie można jednak obronić się dość powszechną praktyką (nie tylko w Polsce), której istotą jest podstęp legislacyjny, czyli pułapka zastawiana na obywatela. Otóż tworzy się przepisy prawa mające skłonić do określonych działań zgodnych z oficjalną wersją treści norm prawnych, a następnie jest ona negowana przez organy stosujące prawo, którym narzuca się inną *ex post* treść tych norm. To tu zrodziło się pojęcie „wrogiej interpretacji przepisów”, gdyż obywatel naiwnie uwierzył i zastosował jego wersję fasadową.

Tu dochodzimy do jakże ważnego pytania: czy stanowienie przepisów prawa jurysdykcyjnego, stosowanie jego norm jest bez wyjątku lub choćby z zasady działaniem w dobrej wierze? Ale o tym innym razem.

2. Kto rządzi prawem podatkowym?

Od lat nie wiadomo, kto rządzi w naszym kraju prawem podatkowym. Przez kilkanaście lat do tej roli aspirowały sądy administracyjne, które – przy poparciu nawet niektórych naukowców – chciały „poprawić nieudolnego ustawodawcę”. Czym się to skończyło – wszyscy wiemy. Okazało się, że prawo podatkowe w wersji sądowej jest często wręcz absurdalne, z reguły niesprawiedliwe, a także niemające wiele wspólnego z treścią przepisów tego prawa. Dla obywateli jest to zupełną katastrofą, bo skąd mają wiedzieć, jaki to pogląd prawny „polubi” aktualny skład sędziowski. Praworządny (i niepraworządny) obywatel nie posiadał wszak dotychczas (i nie posiada) zdolności jasnowidza sądowego.

Pod tym względem nie jesteśmy wyjątkiem. Niedościęgniętym wzorcem są tu organy Unii Europejskiej, a zwłaszcza TSUE, który wyspecjalizował się w ferowaniu nieprzewidywalnych wyroków, niemających wiele wspólnego z treścią stanowionych przepisów prawa UE. Co jest „prawem unijnym”? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta: jest to pogląd na temat jego treści, który wypowiada aktualnie właściwy organ tej organizacji. Ostatnio dowiedzieliśmy się, że – mimo obowiązywania ściśle sformalizowanych obowiązków w dziedzinie wystawiania faktur – podatnicy wcale nie muszą ich wystawiać, bo fakturą jest również... umowa.

W powszechnym przekonaniu przepisami podatkowymi rządzi lobbings jakichś „załatwaczy”, którzy mają „wyśmienite relacje” (cytat z wypowiedzi jednego z medialnych specjalistów od optymalizacji podatkowej – ostatnio jakoś przycichł) z właściwymi urzędnikami. Ponoć to oni byli faktycznymi autorami największej w historii kompromitacji podatkowej w postaci Polskiego Ładu z roku 2022. Trzeba było pogrążyć „polskie rządy” przez dopisanie do ich sztandarowego projektu, który miał im dać sukces wyborczy, pakietu wyjątkowych wręcz bzdur. Czy ktoś o zdrowych zmysłach (nawet niemający pojęcia o podatkach) nakazałby zwiększyć wszystkim osobom fizycznym opodatkowanie (poprzez nieodliczanie kwoty składki zdrowotnej) wtedy, gdy politycy ogłosili „obniżkę opodatkowania”? To już była dywersja, bo właśnie część rządzących elit, podobnie jak liberałowie, ma również „wyśmienite relacje” z biznesem, który zarabia na destrukcji przepisów podatkowych (są to tzw. anderseyny, którym nawet udało się umieścić swoich ludzi na stanowiskach kierowniczych w resorcie finansów). Najważniejszym ich ostatnim wyczynem jest sylwestrowa podwyżka VAT, która doprowadziła do absurdalnej awantury politycznej na temat cen paliw silnikowych. Przecież gdyby ktoś działał w dobrej wierze, pouczyłby rządzących, że nie podnosi się stawek podatku z początkiem roku, bo tu każdy wariant jest zły. Za ten

błąd można nawet zapłacić utratą władzy. Ale to nie koniec absurdów. Otóż na jesieni 2023 roku, w „ogniu kampanii wyborczej”, wszyscy polscy przedsiębiorcy będą musieli wdrożyć (bezsukcesownie) wynalazek w postaci tzw. faktur ustrukturyzowanych, czyli nastąpi zablokowanie fakturowania, co oznacza powszechną utratę wpływów. Z jaką datą ma wejść ów nonsens? Oczywiście z dniem 1 stycznia 2024 roku.

Co trzeba więc zrobić w celu zapewnienia, aby prawo podatkowe nie było kształtowane przez ludzi niekompetentnych lub działających w złej wierze? Odpowiedź jest jedna: trzeba ich zwolnić (niech wracają do „biznesu optymalizacyjnego”) oraz wypowiedzieć wszystkie dziwne umowy, które zobowiązują kolejnych ministrów finansów do autoryzowania destrukcji tego prawa. Ponoć owe „faktury ustrukturyzowane” podrzuciła władzy firma znana z tego, że od lat zapewnia ucieczkę od opodatkowania „międzynarodowym koncernom”. Z chęcią usłyszę dementi tej informacji, bo nie mieści mi się w głowie (mam za małą głowę), żeby jakkolwiek rząd, a zwłaszcza resort finansów, korzystał z usług świadczonych przez tego rodzaju biznes. Na przeszkodzie temu stoją nawet rezolucje Parlamentu Europejskiego, który nakazuje pełne odseparowanie od procesu stanowienia prawa podatkowego wszystkich, którzy zajmują się „optymalizacją podatkową”.

Rządząca nam miłościwie partia pieczętuje się „Prawem” i „Sprawiedliwością”; może wreszcie kiedyś zacznie rządzić również na ulicy Świętokrzyskiej. Oby oczywiście udało się jej to przed najbliższymi wyborami. Dobrym sygnałem tego spóźnionego sukcesu byłaby likwidacja uprzywilejowania w akcyzie tzw. podgrzewaczy (stawka czterokrotnie niższa niż dla papierosów). Nie tracimy nadziei.

3. Kto w rzeczywistości rządzi polskim prawem podatkowym?

Odpowiedź na pytanie zadane w tytule jest dobrze znana, lecz z zasady nie pojawia się w liberalnej (czyli fasadowej) przestrzeni medialnej. Oczywiście informacji na ten temat dostarcza w miarę obiektywne piśmiennictwo w periodykach lub wydawnictwach, które nie publikują reklam tzw. międzynarodowego biznesu podatkowego oraz „koncernów międzynarodowych”, które nie muszą płacić w Polsce podatków. Jedno jest pewne: dzienniki, które mają w swojej nazwie słowo „gazeta”, nie podejmowały jak dotąd próby głębokiego ustosunkowania się do tego problemu.

Postaram się to zrobić. Na początku jednak trzeba spróbować odpowiedzieć na to pytanie w sposób negatywny. Na pewno nie rządzą podatkami i prawem podatkowym w Polsce:

- politycy posiadający demokratyczną legitymację sprawowania władzy (większość parlamentarną). Jeśli chce się być obiektywnym, trzeba przyznać, że czasami usiłują wnieść istotne zmiany w tych przepisach z własnej inicjatywy, czego najlepszym przykładem jest podwyższenie do 30 tys. zł kwoty wolnej od podatku dochodowego od osób fizycznych, ale są to tylko dobre wyjątki;
- urzędnicy Ministerstwa Finansów – oczywiście oni formalnie „kleją” przedkładane w Sejmie przepisy, ale nierzadko (z reguły?) nie mają wpływu na ich rzeczywisty kształt. Najważniejsze jest to, że bardzo często nie wiedzą, co one zawierają. Do dziś nie wiadomo, kto napisał np. przepisy o tzw. raportowaniu schematów podatkowych, a referujący je publicznie ówczesny wiceminister finansów (formalny autor) nie znał ich treści;
- niezależni eksperci – w tym światku wszyscy dość dobrze się znają i można całkiem łatwo ustalić, kto napisał jakieś przepisy lub w tym uczestniczył. Jeśli nawet władza powołuje jakieś gremium, które ma coś stworzyć, to tylko po to, aby wyrzucić do kosza owoce ich prac. Przez ostatnie dwadzieścia lat uczestniczyłem w kilkudziesięciu „niezależnych zespołach”, które na zlecenie władzy napisały wiele projektów, których nigdy nikt nie uchwalił. Podobny los spotkał projekt ordynacji podatkowej autorstwa komisji kierowanej przez profesora Leonarda Etela.

Moja wiedza na temat rzeczywistych ośrodków decyzyjnych rządzących polskim prawem podatkowym jest bardzo bogata. Dam tylko dwa przykłady z dwóch różnych epok. Swego czasu premier Donald Tusk zapowiedział wprowadzenie podatku dochodowego w rolnictwie. Ówczesne Ministerstwo Finansów nie bardzo chciało się podjąć tego zadania,

pałeczkę przejął więc resort rolnictwa. Powstał projekt autorstwa kilku niezależnych, działających w dobrej wierze ekspertów. I co? Oczywiście projekt trafił do kosza, czyli premier może sobie gadać, co chce, a faktyczne ośrodki decyzyjne mają w nosie jego zapowiedzi, chyba że byłyby one składane w złej wierze. Drugim przykładem była moja korespondencja z jednym z „pisowskich” wiceministrów finansów na temat realizacji programu podatkowego zwycięskiej koalicji, która wygrała wybory w 2015 roku. Był gotowy nie tylko program, ale również były napisane konkretne ustawy. Oczywiście „nowa ekipa”, która znalazła się na ulicy Świętokrzyskiej 11, nie miała najmniejszego zamiaru doprowadzić do realizacji tego programu (np. likwidacji tzw. odwrotnego obciążenia w VAT), a na mój list ów wiceminister odpowiedział iść w stylu Jana (Jaka) Rostowskiego, że podatki mają uszczelnić jakieś „instrumenty informatyczne” (kompletne bzdury).

Niedawno pewien dziennikarz ujawnił, że jeden z koncernów zgłosił w 2020 roku uwagi do projektu przepisów, którego jeszcze nie opublikowano (jasnowidz?).

Kto więc rządzi przepisami podatkowymi? W każdej branży są inni gracze, ale obok nich oczywiście najważniejszy jest zagraniczny biznes zajmujący się zawodowo ucieczką od opodatkowania, który od lat deleguje do władzy swoją agenturę. Tu zmiany polityczne nie mają najmniejszego znaczenia. Z tej samej firmy wywodzili się „doradczyni społeczna” ministra Rostowskiego i wiceminister od podatków z czasu rządów pi-sowskich – wyrzucił go w czasie swoich krótkich, ale owocnych rządów obecny szef NIK i odtąd zaczęły się (może przez przypadek) jego kłopoty.

Opodatkowaniem akcyzą papierosów i ich substytutów rządzi jeden z „międzynarodowych koncernów”, który zresztą nie kryje swoich wpływów. Akcyzę od używek alkoholowych kontrolują dwa koncerny produkujące coś, co nazywają piwem, i od lat skutecznie bronią podatkowego uprzywilejowania tych wyrobów. Oczywiście nadrzędnym graczem jest biznes informatyczny, którego językiem mówi cała (bez wyjątku) klasa polityczna, a podatnicy muszą wydawać krocie na kolejne fale „cyfryzacji podatków”.